

# Rozbójnik Alibaba & Lady Pank, To Nie Koniec Ś

Mimo ludzkiej niechęci nadal przejawiam aktywność  
To strach przed oceną niszczy Twoją kreatywność  
Czasem wchodzę i czytam 'Tylko regres i komercja'  
Wolę regres artystyczny, od regresu społeczeństwa  
Czuję wdzięczność, za nowe życie, za piękno świata  
Za miłość ludzi, wsparcie brata, bez kłosa  
Chcieli bym zszedł, bo spędzam gnidom sen z powiek  
Choć obecnie ze mnie niespotykane spokojny człowiek  
Witam w krainie absurdu, młodzi chcą dziś zbyt wiele  
Po co być piekarzem, jak możesz zostać dilerem  
Ulice uznał za matkę, będąc brudnym bękartem  
Ojca nie zna, do szkoły w kratkę, przyszli łatkę  
Uliczny fighter i bez wątpienia psychol  
Spróbuj okazać empatie nawet najgorszym typom  
I tak bezustannie mkniesz, po koleinach losu  
Życie samo podpowie jak masz znaleźć na nie sposób  
Znam upiornie trzeźwy świt, wiem, że słaniasz się po wczoraj  
Z własną głową pod pachą, byle do wieczora, byle do wieczora

Podnieś się i walcz, chociaż to nie takie proste  
Bo za rogiem znów, czeka Cię kolejny cios  
Zmieniaj w sobie świat, kochaj chwile te najprostsze  
Nie obiecał nikt, że tak łatwo będzie nam

Linijki same się kleją, gdy otwieram serducho  
Po prostu słucham tej pętli, tak trenuje na sucho  
Kiedyś o suchym ryju i siedem tłustych lat było  
Dziś to umiar, szacunek, plus zaufanie i miłość  
Dramatem było tak spieprzyć kilka lat swego życia  
Dramatem były zapicia, na nieświadomce zazwyczaj  
Ryczał na barze nie daje zysku a straty  
Liczone w latach upadki i wzloty, co nie mam racji?  
Kumasz szmer irytacji, bo temat niewygodny  
Bo jestem jak ciuch z lumpeksu, pośród tych krzyków mody  
Rządzi Rap and Roll, nie mogę was za to winić  
Że większość raperów rzuca swe nałogi jak Wini  
Nie Persona Non Grata na tych rewirach jak kiedyś  
Choć po swojej robocie, zwijam mandżur, niestety  
Nie mam pragnień jak wtedy, gdy co rusz weekend śmierci  
Panny, proch, i koleżki, klimat ciężki, wiem to kręci

Podnieś się i walcz, chociaż to nie takie proste  
Bo za rogiem znów, czeka Cię kolejny cios  
Zmieniaj w sobie świat, kochaj chwile te najprostsze  
Nie obiecał nikt, że tak łatwo będzie nam

Pamiętasz stare czasy, szeptałeś, że jestem zerem  
Bo co wieczór szampan w otoczeniu striptizerek  
Bandziory, prostytutki i cały ten element  
Różne miastowe typy, którzy dla psiarni celem  
Luzak rozpaczliwie szukał Susan, a częściej guza  
Nocny klub, czarna muza, i czas by się odurzać  
Nie ma co się wkurzać, jeśli nie jesteś w temacie  
Kwestią czasu jest to, że się zatracisz bracie  
Mam receptę na szczęście, choć mówią, że takiej nie ma  
Unikaj głodu, zmęczenia, gniewu, osamotnienia  
Czego jeszcze Ci trzeba, żebyś zaznał spokoju  
To Ty sam decydujesz o swoim szczęściu ziomuś  
Odpuść sobie ludzi, na których nie możesz liczyć  
Unikniesz rozczarować pozornie zostając z niczym  
Koleś z tyłu znów mu życzył, i zapadł się pod ziemię  
On nie jest Ciebie wart, nigdy nie był przyjacielem  
Zejdź na ziemię człowiek, wszystko ma swoją cenę  
To nie koniec świata gdy ktoś wykorzystał Ciebie

To nie koniec świata nawet gdy zaliczasz glebę  
To nie koniec świata, podnieś się, zmień siebie

Podnieś się i walcz, chociaż to nie takie proste  
Bo za rogiem znów, czeka Cię kolejny cios  
Zmieniaj w sobie świat, kochaj chwile te najprostsze  
Nie obiecał nikt, że tak łatwo będzie nam